

PAULINA KICIŃSKA  
UNIwersytet Jagielloński

CIAŁO – PRZESTRZEŃ – TOŻSAMOŚĆ.  
O KOBIECEJ LITERATURZE ŁAGROWEJ  
NA PRZYKŁADZIE WSPOMNIEŃ BEATY  
OBERTYŃSKIEJ I BARBARY SKARGI

Czym jest literatura świadectwa? Autor *Opowiadań kołymskich* – Wałdemar Szałamow – przyrównuje rolę świadka totalitaryzmów do roli samotnego wędrowca brnącego przez śnieg w celu wyznaczenia nowej trasy, którą dopiero będą mogli podążyć inni<sup>1</sup>. Bowiem ten „inny świat”<sup>2</sup> potrzebuje innego języka i innego spojrzenia. Jest czymś nierozpoznawalnym dla tych, którzy go nie doświadczyli. I choć można czuć pokusę, by całą literaturę cierpienia i traumy traktować jednakowo, to – jak zauważa Izabella Sariusz-Skąpska w opracowaniu *Polscy świadkowie gułagu* – należy być szczególnie ostrożnym z porównaniami niemieckich i sowieckich obozów<sup>3</sup> – łatwo tu wpaść w utarte schematy i bez głębszej refleksji zrównać oba totalitaryzmy, podczas gdy należałoby raczej odwołać się do owego repozytorium pamięci w postaci literatury wspomnieniowej, której główną cechą jest „tłumaczenie” – objaśnianie przedstawianej rzeczywistości innego świata<sup>4</sup>.

Paweł Rodak w artykule *Wojna i zapis (o dziennikach wojennych)* dokonuje podziału źródeł pisanych, z których czerpiemy wiedzę o II wojnie światowej na: dokumenty i archiwalia, prasę i pisma ulotne, dokumenty osobiste oraz literaturę<sup>5</sup>. Przy czym archiwalia, prasę i pisma ulotne traktuje jako dokumenty epoki sta-

<sup>1</sup> Cyt. za: I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gułagu*, Kraków 1995, s. 20.

<sup>2</sup> Określenie opisujące rzeczywistość łagrową spopularyzowane przede wszystkim przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który użył go w tytule swojego dzieła zawierającego wspomnienia z uwięzienia w gułagu w latach 1940-1942. Pierwotnie wyrażenie to występuje we *Wspomnieniach z domu umarłych* Dostojewskiego – „Tu otwierał się inny, odrębny świat do niczego niepodobny; tu panowały inne odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy” [Podkreślenie P.K.].

<sup>3</sup> Jerzy Świąch natomiast uważa literaturę łagrową za odpowiednik literatury obozowej. Badacz uważa, że w samych wspomnieniach łagierników różnice te są zatarte, a dla obu głównym tematem jest ludzkie cierpienie, dlatego też jedną i drugą określa jako literaturę cierpienia; zob. J. Świąch, *Literatura cierpienia i cierpienie literatury*, [w:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu*, red. J. Świąch, Lublin 1990, s. 81.

<sup>4</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gułagu...*, s. 9-10.

<sup>5</sup> P. Rodak, *Wojna i zapis (o dziennikach wojennych)*, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 33.

nowiące „materialny ślad historii”<sup>6</sup>, a literaturę i dokumenty osobiste jako źródła historyczne tylko do pewnego stopnia – jako miejsce, w którym fikcja łączy się z faktografią. Za Berelem Langiem<sup>7</sup> przedstawia podział na dyskursy historyczny i figuratywny, umieszczając dziennik w przestrzeni pomiędzy – na granicy tych dwóch. Rodak ujmuje dziennik wojenny jako „piśmienną praktykę życia codziennego”<sup>8</sup>. Badacz uważa, że podczas ważnych wydarzeń historycznych narasta potrzeba pisania, a wraz z nią liczba dzienników, bowiem główną motywacją do tworzenia tego gatunku jest tzw. pisanie ku pamięci, ku ocaleniu – doświadczeń i osób, zapisywanie „aktu istnienia”<sup>9</sup>. Podobny cel ma właśnie literatura wspomnieniowa. Zarówno dzienniki zagłady, jak i literatura wspomnieniowa stawiają sobie to samo zadanie – ocalać to, co wymazywane, zaświadczać przed tymi, którzy nie doświadczyli. Rzecz dotyczy dokumentów korzystających z literackiej formy – zapisów traumatycznego doświadczenia ujmujących je w jak najwiarygodniejszą literacką reprezentację. Takie teksty mogą stać się „wydarzeniem rozszerzającym jakby obszar poznany, obszar prawdy, mają wartość faktograficzną i aksjologiczną”<sup>10</sup> i dlatego sytuowane są na osi pomiędzy fikcją a faktografią. A im dalej od „nagich faktów”, tym bliżej mityzacji.

Sariusz-Skąpska zwraca uwagę na ryzyko, które niesie za sobą mityzacja II wojny światowej. Cytuje Andrzeja Kijowskiego, który określa tamte wydarzenia jako „naszą wojnę trojańską” i przy całym zrozumieniu dla tworzenia tego typu metafor podkreśla, że „ich fałsz tkwi już w milczącym założeniu, jakoby przeżycia ostatniej wojny były na tyle znane i tylekroć opowiadane, że najwyższy już czas, by opadły na *dno pamięci*”. Badaczka nie zgadza się, że nadszedł czas na to, by nasycić mitem literacką fikcją – dla niej pamięć ta wciąż jest żywa i wciąż istnieją „białe plamy”, które należy nie tylko dostrzec, ale i uzupełnić. Uważa, że właśnie oto trwa odzyskiwanie pamięci. Pierwsze wydanie *Polskich świadków gułagu* ukazało się w 1995 roku, nic więc dziwnego, że autorka ma takie poczucie – od 1989 roku, jak sama zauważa, pojawia się wiele dotąd skrywanych tekstów lub ich fragmentów, na światło dzienne wychodzą również teksty emigracyjne i te wspomnienia, które tłamszone strachem i cenzurą nie miały szansy zaistnieć wcześniej<sup>11</sup>. Co ciekawe, badaczka uważała, że dalszy rozwój tego gatunku zmierzał będzie ku fikcjonalizacji z jednej strony i ku intertekstualności z drugiej. Przykładem, w którym zaczyna rysować się szerszy kontekst intertekstualny, jest dla niej *Po wyzwoleniu...* Barbary Skargi<sup>12</sup>, w którym to dziele autorka umieszcza własne

<sup>6</sup> Tamże, s. 34.

<sup>7</sup> Zob. B. Lang, *Przedstawienie zła: etyczna treść a literacka forma*, przeł. A. Ziębińska-Witek, „Literatura na świecie” 2004, nr 1–2, s. 21.

<sup>8</sup> P. Rodak, *Wojna i zapis...*, s. 34.

<sup>9</sup> Tamże, s. 37.

<sup>10</sup> J. Sawicka, *Uciec od literackości*, [w:] *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu...*, s. 20.

<sup>11</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gułagu...*, s. 5–6.

<sup>12</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Kraków 2008. Dalej podaję oznaczenie BS i stronę.

wspomnienia na tle dotychczas już stworzonych i ugruntowanych kulturowo wizji Aleksandra Sołżenicyna, Aleksandra Wata czy Gustawa Herlinga Grudzińskiego (BS, 14). Należy pamiętać, że próby szerszych analiz systemu i totalitaryzmu w ogóle wynikają po pierwsze z tego, że Skarga stworzyła późne wspomnienia (pierwsze wydanie napisane pod pseudonimem Wiktoria Kraśniewska ukazało się w Paryżu w 1985 roku), po drugie – z filozoficznego zacięcia autorki, a także z deklarowanej niechęci do mówienia o sobie samej<sup>13</sup>. Jak zauważa Sariusz-Skąpska niechęć mówienia o sobie nie jest tylko i wyłącznie cechą charakteru Barbary Skargi, ale także szerszym problemem literatury świadectwa. Autorzy-świadkowie starają się bowiem przedstawić zarówno doświadczenie swoje, jak i milionów innych skazanych na podobny los. Indywidualność, a zarazem powszechność tego doświadczenia stawiają barierę przed piszącym, który może starać się pokonać ją między innymi poprzez ustrukturyzowanie opowieści poprzez zabiegi fabularyzujące. Co więcej, Jerzy Madejski uważa, że owo odsunięcie relacji od siebie i „mówienie przez innych” realizowane za pomocą rekonstruowania biografii współwięźniów jest efektem osvajania traumy<sup>14</sup>. Bożena Karwowska idzie w swoich rozważaniach nieco dalej – uważa, że poprzez narratywizację więzień może uzyskać zewnętrzny punkt widzenia, który pozwala mu „na wyłączenie własnej osoby z obozowych praw (...) na podkreślenie uchronienia tradycyjnych wartości, na usytuowaniu opowiadającego (i dającego świadectwo) w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do »Innego«, czyli współwięźnia”<sup>15</sup>. To jednak rodzi kolejne napięcie na osi literatura-dokument<sup>16</sup>. Fabularyzacja pozwala wyjść z cielesnej przestrzeni doświadczenia do przestrzeni analizy intelektualnej, co zaburza jednak poczucie autentyzmu.

Czy jednak każdy zapis doświadczenia to świadectwo i czy każde świadectwo to literatura?<sup>17</sup> Jak twierdzi Jerzy Jedlicki: „gdy literatura chce pełnić rolę świadectwa – świadectwa osobiście przeżytego losu zbiorowego – nie jest łatwo rozstrzygnąć,

<sup>13</sup> Zob. Rozmowa Mariusza Kubika z Barbarą Skargą, „Gazeta Uniwersytecka UŚ” 2001, nr 6, <http://gazeta.us.edu.pl/node/20809> [dostęp: 26.05.2017r.].

<sup>14</sup> J. Madejski, *Po obiedzie znowu opowiadanie...*, [w:] *Poetyka relacji więziennych*, [w:] *Literatura wobec niewyobrażalnego*, red. W. Bolecki i E. Kuźma, Warszawa 1998; cyt. za: B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Kraków 2009, s. 9.

<sup>15</sup> B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady...*, s. 9.

<sup>16</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gulagu...*, s. 44–45.

<sup>17</sup> Jak zauważa Małgorzata Całka w artykule *Z badań nad literaturą łagrową w Polsce*, pierwsze opracowania literatury łagrowej skupiały się na jej funkcji informacyjnej i traktowały wspomnienia jako dokumenty i świadectwa epoki w kontekście historycznym, pomijając zupełnie aspekt artystyczny i literackość owej twórczości. Tego typu klasyfikacja umieszczała wspomnienia łagrowe po stronie literatury martyrologicznej, co zdaniem badaczki spowodowało nadmierne skupienie się na kontekście historyczno-społecznym ze szkodą dla pełnej analizy literackiej uwzględniającej walory artystyczne wspomnianych dzieł; zob. M. Całka, *Z badań nad literaturą łagrową w Polsce*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Librorum” 2001, nr 10, s. 139–141.

kiedy i które świadectwo staje się literaturą<sup>18</sup>. Paradoks jest wpisany w literaturę świadectwa – jak zauważa Maria Delaperriere :

pojęcie świadectwa zakłada wierność przekazu doświadczeń relacjonowanych przez tego, który je przeżył, tymczasem literackość (pojmowana tradycyjnie jako zespół wartości stylistycznych i fikcjonalizacyjnych) zdaje się z góry dyskwalifikować prawdziwość przekazu<sup>19</sup>.

Szczególnie istotny jest tutaj akt performatywny. Mianowicie, pisarz-świadek zaświadcza o minionych wydarzeniach oraz równocześnie poprzez ten sam tekst potwierdza prawdziwość tego przekazu. Delaperriere wyróżnia dwie postawy – intencję oraz atencję<sup>20</sup>. Po drugiej stronie natomiast znajduje się odbiorca, wobec którego i dla którego owo świadectwo zostaje spisane. Na szczególną rolę odbiorcy w narracyjnej prozie dokumentarnej wskazuje także Jadwiga Sawicka, co więcej – badaczka uważa, że tego typu literatura stawia przed czytelnikiem zadanie: „Odbiorca musi być tu aktywny na nowy sposób, staje się uczestnikiem sytuacji, o której wie, że rozegrała się faktycznie i przez sposób swego uczestnictwa ma ocenić ją<sup>21</sup>. Sariusz-Skąpska natomiast dostrzega w narratywizacji także pewne zagrożenie dla będącej jej podstawą prawdziwej historii – badaczka podkreśla problemy, na które wskazały współczesne badania teoretyczno-literackie wymieniając kolejno Rolanda Barthes’a, Charlesa Peirca i Jacquesa Derridę. Problem fikcjonalizacji towarzyszący wszelkiej narracji naraża bowiem literaturę świadectwa na zarzut o nieautentyczność<sup>22</sup>. Jednak – jak twierdzi Delaperriere – aporia ta jest wpisana w samą istotę świadectwa, ponieważ nierozzerwalnie spaja się w nim konieczność i niemożność świadczenia. Teoretyczka, pisząc o literaturze świadectwa, wyodrębnia ją z szeroko pojętej faktografii poprzez jej autobiograficzny charakter. Podkreśla, że:

zapis świadka wyróżnia się jego **cielesnym zaangażowaniem** w opisywaną przeszłość. Sam akt niesienia świadectwa można uznać za akt gwałtu w stosunku do samego siebie. Nie tylko z powodu dramatycznej walki z pamięcią, ale z powodu nieuniknionej antynomii między tym, co się wie, a środkami przekazu tej wiedzy<sup>23</sup>. [Podkreślenie P.K.]

Literatura świadectwa opiera się bowiem na pracy pamięci, doświadczeniu przez podmiot samego siebie oraz poszukiwaniu adekwatności środków wyrazu<sup>24</sup>. Według Delaperriere, świadectwo rodzi się właśnie w owym starciu – pomiędzy pa-

<sup>18</sup> J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 350.

<sup>19</sup> M. Delaperriere, *Świadectwo jako problem literacki*, „Teksty Drugie” 2006, nr 3, s. 59.

<sup>20</sup> Tamże, s.60.

<sup>21</sup> J. Sawicka, *Uciec od literackości...*, s. 21.

<sup>22</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gulagu...*, s. 59–60.

<sup>23</sup> M. Delaperriere, *Świadectwo jako problem literacki...*, s. 61.

<sup>24</sup> Tamże, s. 62.

mięcią a formą, poprzez którą podmiot tę pamięć wyraża<sup>25</sup>. Człowiek, jako *istota doznająca*, opowiada, by to, co chaotyczne i wymykające się, zamknąć w ramy narracji. Podmiot tworzy swoją tożsamość poprzez wpisywanie doświadczanych zdarzeń w ciąg własnej historii. To, co doświadczane, nawet będąc przypadkowym i nieprzewidywanym, uzyskuje spójność i sens w opowieści<sup>26</sup>. Problem pojawia się, gdy podmiot sam występuje przeciwko owemu uspojnieniu i usensownieniu opowieści, które według niego niszczą istotę doświadczenia, o którym jednak należy zaświadczyć. We wspomnieniach Skargi bardzo często pojawiają się elementy rozbijające ich spójny charakter – część relacji jest fragmentaryczna, pojawiają się w nich pytania retoryczne. Narratorka stosuje przemilczenia i niedopowiedzenia, a także na poziomie deklaratywnym nie może odnaleźć słów, by wyrazić dane doświadczenie czy sytuację<sup>27</sup>. Wskazuje na granice języka, na to, co niewyraźalne i niereprezentowalne przy pomocy środków, których ów język jej dostarcza oraz rozważa, na ile jest wyraźalne przy pomocy tego, co istnieje zawsze wobec języka – milczenia.

Hayden White, pisząc o realizmie figuralnym, przekonuje nas, że figuralność literatury świadectwa nie podważa jej prawdziwości. Wypowiadając się o prozie Levi'ego podsumowuje:

Nie trzeba zaznaczać, że z pewnością ten rodzaj języka nie zostałby w sądzie uznany za świadectwo, ale bez tych figur, przedstawiona przez Levi'ego wizja świata obozowego pozbawiona by była konkretności, precyzji i dosadności, za które jest on tak zasłużenie ceniony<sup>28</sup>.

Co więcej, uważa on, że metafory tragedii i komedii mogą być użyte bez zmiany sensu moralnego opisywanych wydarzeń, a alegoryczność tekstu może być uznawana za akt autodekonstrukcji, ale nie musi. Bowiem wszelkie figury i tropy oddają uczucia i emocje, które pozostają poza rejestrem czysto obiektywnych faktów<sup>29</sup>. Alessandro Portelli, pisząc o relacjach świadków, podkreśla, że „błędy, przerysowania, mity, mogą nas zaprowadzić ponad fakty, do znaczeń, jakie rozmówcy im przypisują, po to by nabrały sensu w ich opowieściach”<sup>30</sup>. Patrząc na świadectwo w ten sposób, rozumiemy je jako akt przywoływania przeszłości, który opiera się na pamięci indywidualnej i odnosi się do doświadczeń jednostki. Jest świadec-

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> P. Ricoeur, *Badanie VI. Ten-który-jest-sobą i tożsamość narracyjna*, [w:] tegoż, *O sobie samym jako o innym*, tłum. B. Chelstowski, Warszawa 2005.

<sup>27</sup> Problem ten porusza Maciej Michalski w pracy *Dyskursywne i niedyskursywne reprezentacje doświadczenia w pisarstwie Barbary Skargi*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 397–401.

<sup>28</sup> H. White, *Realizm figuralny w literaturze Świadectwa*, przeł. E. Domańska, [w:] tegoż, *Proza historyczna*, Kraków 2009, s. 207.

<sup>29</sup> Tamże, s. 208–209.

<sup>30</sup> A. Portelli, cyt za: P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis*, red. S. Buryła i P. Rodak, Kraków 2006, s. 2.

twem, ale przede wszystkim świadectwem tożsamości opowiadającego<sup>31</sup>. Można je oczywiście także wpisywać w szerszy kontekst historyczno-społeczny. Tak właśnie świadectwo rozumie Veronica Tozzi. Według badaczki instytucja świadectwa wytwarza przeszłość, a co za tym idzie wiedzę i historię.

Gdy stykamy się ze świadectwami obozowymi, nie mamy do czynienia z czystym doświadczeniem, tylko z zasobami kulturowymi, które konstytuują politykę tożsamości całego społeczeństwa<sup>32</sup>.

Warto podkreślić, że żadne ze świadectw nie znajduje się w próżni, co może być przyczyną krytycznego spojrzenia na tego typu teksty w pewnym sensie roszczące sobie prawo do bycia postrzeganymi jako autentyczny zapis dziejów. Pojawiają się jednak głosy wyraźnie zarzucające prozie łagrowej polityczność. László Kálmán Nagy pisze o martyrologicznej i mitotwórczej roli tego nurtu, która „uchroniła” te dzieła przed sądami estetycznymi<sup>33</sup>. Analizując *W domu niewoli...* Beaty Obertyńskiej, badacz podkreśla znaczenie „antypropagandy”, która ma służyć potępieniu i ośmieszeniu sowieckiego systemu przy pomocy takiego doboru materiałów i elementów świata przedstawionego, aby uwypuklić kontrasty i wyraźnie zarysować granicę pomiędzy dobrem a złem. Po stronie dobra oczywiście znajdują się Polacy-katolicy, a po stronie zła Sowietci-ateiści. Kálmán Nagy potępia antyradziecką wymowę jako zbędną i zawężającą spojrzenie na szerszy problem. Porównuje on wymienione wcześniej teksty z innym typem literatury świadectwa – dziennikami z obozów nazistowskich, w których, według badacza, autorzy zwykle nie próbują „wpływać na poglądy czytelnika o państwie faszystowskim i nie sugerują też własnych ocen dotyczących jego istoty”<sup>34</sup>. Dla badacza jest to słaby punkt, który czyni z owej twórczości „literaturę tendencyjną”. Nie należy jednak zapominać że literatura wspomnieniowa, nie tyle tłumaczy i wyjaśnia dane wydarzenie historyczne, ile przedstawia pewną sytuację biograficzną, jest opowieścią o kształtującej się tożsamości re-definiującej siebie w obliczu określonych warunków społeczno-politycznych.

Jedno z ciekawszych opracowań literatury łagrowej – wcześniej wspomniane dzieło pióra Sariusz-Skąpskiej – podkreśla rolę przestrzeni w konstrukcji bohatera. Opisywana przestrzeń to rekonstruowana mapa innego świata, wewnątrz której znajduje się droga, którą idzie (lub raczej zmuszony jest przemierzyć) bohater-narrator.

Droga bowiem jest osią przestrzeni, po której porusza się bohater. Tu rozgrywiają się jego dzieje, a węzłami fabuły są wszystkie – dosłowne i przenośne – „rozstajne drogi”. Tak rozumiana „droga” wpisana jest w kompozycję całego utworu<sup>35</sup>.

---

<sup>31</sup> Zob. P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna...*, s. 2.

<sup>32</sup> V. Tozzi, *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*, przeł. E. i J. Zięba, A. Calderón Puerta, „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 27.

<sup>33</sup> L. Kálmán Nagy, *Polska literatura łagrowa jako literatura tendencyjna*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, nr 2 (4), s. 188.

<sup>34</sup> Tamże, s. 197.

<sup>35</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gułagu...*, s. 59.

Większość wspomnień układa się bowiem w podobnie przemierzaną ścieżkę – od aresztowania i przesłuchań zmierza się do łagru, po zakończeniu wyroku na pozorną wolność, gdzie choć wychodzi się poza łagier, to nie wychodzi się poza obcą przestrzeń zniewolenia, by w końcu powrócić do Polski, do domu. W przemierzanej ścieżce szczególnie istotne są przekraczane granice, progi i bramy, bowiem to one oddzielają zamknięty świat gułagu<sup>36</sup> od przestrzeni, która znajduje się po drugiej stronie. Pierwszym miejscem zamknięcia po aresztowaniu jest cela – mała ciasna, ciemna przestrzeń wobec której najpierw marsz, a następnie obóz jest przestrzenią zewnętrzną, ale tylko pozornie, bowiem oszołomienie światłem, powietrzem i bezkresem jest tylko chwilowe – poczucie wolności i piękna przyrody zostaje stłamszone nadmiarem obcej zewnętrznej przestrzeni, która wykracza poza wszelkie dotychczasowe doświadczenie, a potem następuje ponowne zamknięcie – barak. Jest jeszcze przestrzeń zewnętrzną drugiego stopnia – poza gułagiem. Przestrzeń ta naznaczona jest nieusuwalną wewnętrzną sprzecznością<sup>37</sup>. Jak zauważa Wojciech Ligęza:

Natura współuczestniczy w dramacie męczeństwa, potęgując grozę scenerii, ale równocześnie staje się ona przedmiotem zniewolenia, które dotyka wszelkie byty. (...) Obóz nie ma więc granic. Cała przestrzeń jest obozem<sup>38</sup>.

Dlatego właśnie Obertyńska współczuje jabłoniom, że muszą rosnąć na tej zniewolonej „przekłętej ziemi”. Przestrzeń zewnętrzną to zarazem przestrzeń wolności i uwięzienia. Świat zewnętrzny tylko pozornie jest wyraźnie oddzielony płotem lub bramą od świata gułagu – „Kto nie widział nigdy takiego płotu, kto nie chodził w jego cieniu, nie zrozumie, czym była ta stała, na wyciągnięcie ręki obecność łagrów dla zwykłych mieszkańców Sowietów. Sam taki mur czy wysokie, bezbarwne ogrodzenie z desek musiało przerażać, bo było niechybnym znakiem istniejącego tuż obok ludzkiego cierpienia i zawsze – na jeszcze wolnych – czatującego niebezpieczeństwa”<sup>39</sup>. I choć płot – widoczna i namacalna granica – oddziela więzienie od wolności, to dla łagierników jest to nadal przestrzeń obca. Beata Obertyńska opisuje ją w następujący sposób: „Zmora nie świat. Kilometrami, milami tajga – i nic. Przestrzeń opuszczona przez Boga i ludzi. Młaki, bajora, oparzeliska, torfy, karłowate laski, a wszystko utopione w bagnach i w białych nijakich nocach, i w białych nijakich dniach. (...) Naprawdę zmora – nie kraj!”<sup>40</sup>

<sup>36</sup> Jak zauważa Sariusz-Skąpska w wielu ze świadectw łagrowych sowieckie obozy istniały jako „odrębna *kraina*” – wystarczy tu chociażby przywołać utrwalone już w języku „archipelag GUŁag, czy „inny świat”; tamże, s. 25–26.

<sup>37</sup> Zob. tamże, s. 19.

<sup>38</sup> W. Ligęza, *Beaty Obertyńskiej świadectwa z domu niewoli*, [w:] *Świadectwa i powrót nie-ludzkiego czasu...*, s. 157.

<sup>39</sup> Tamże, s. 38.

<sup>40</sup> B. Obertyńska, *W domu niewoli*, Warszawa 1991, s. 127. Dalej podaję w tekście oznaczenie OB i stronę.

Taka jest też przestrzeń dawnej Rosji, która została zsovietyzowana i tym samym utraciła dawne piękno. Jednym z elementów zawłaszczania przestrzeni i próby przedefiniowania jej tożsamości była zmiana nazw miejscowości, a nawet całkowite usuwanie ich z planów, map i atlasów<sup>41</sup>. Co więcej, podczas podróży więźniowie wciąż byli dezinformowani w zakresie tego, gdzie się znajdują i dokąd zmierzają. „Nie wiemy nigdy, dokąd nas wiozą i jak długo jeszcze pojedziemy. Dyżurni mają zawsze te same odpowiedzi: »Zobaczysz« albo »Tam jedziesz, gdzie trzeba«, albo »Do kurortu«, albo »Nie twoje dzieło«. Najczęściej jednak nie odpowiadają wcale” (OB, 71).

To poczucie zagubienia i bycia „gdzieś indziej”, „pomiędzy” rodzi niepokój i niepewność nie tylko co do miejsca, ale i czasu. Zamiast miejsca pojawia się nie-miejsce, zamiast czasu – bezczas.

Zagroda naszego Uzbeka jest ostatnią na tym skraju wsi. W złotobury mur ogrodzenia wpiera się brama ogromna, rzeźbiona, srebrzysta od starości. (...) Czas wahał się raptem o pare tysięcy lat wstecz, zrobiło się zupełnie „gdzie indziej”, nie teraz i nie tu. Nie umiem tego zanalizować, rozebrać na style, motywy, podobieństwa, nie mam pojęcia dlaczego tak i skąd – dość, że wrażenie to zaskoczyło mnie samą i narzuciło mi się tak nieodparcie, że nie otrzepałam się z niego do końca (OB, 291).

Tego typu podwójnie szyfrowaną przestrzeń można określić jako heterotopię. Foucaultowska heterotopia to przestrzeń, w której dotychczas obowiązująca czasowość ulega zerwaniu, to przestrzeń kryzysu, przestrzeń poza normą będąca równocześnie poza tym, co wyobrażone i poza tym, co realne. To przestrzeń, w której podmiot zostaje wyprowadzony „z siebie”, w którym jego czas i historia ulegają przekształceniu<sup>42</sup>. Jest to przestrzeń przejścia. Lefebvre nazywa tego typu przestrzeń *przeżyciową*, bowiem istnieje ona nie tylko w świecie ale odnosi się do relacji człowiek – świat, jest przez podmiot przyswojona i przeżyta. Przeżyta, a więc istniejąca w pamięci. Każda biografia bowiem rozgrywa się w określonym miejscu. Miejsce od przestrzeni różni się tym, że jest wskazane, dookreślone i nazwane. Poznawanie miejsc równa się włączaniu ich do własnej biografii, stają się one przestrzeniami, w której wydarza się dane doświadczenie<sup>43</sup>. Miejsce, o którym podmiot zaczyna mówić i które przynależy do narracji o sobie samym, staje się *miejscem autobiograficznym*<sup>44</sup>. Trudno nie zauważyć w literaturze wspomnieniowej tendencji do oswojania tej obcej przestrzeni i czynienia z niej swojej. Możemy tu wyróżnić trzy sposoby działania.

Po pierwsze jest to tworzenie pełnej mapy – uzupełnianie białych plam. Aby je wypełnić, oczywiście oprócz własnego doświadczenia, można skorzystać z opowieści innych. Sytuację tę przedstawia w swoich wspomnieniach Barbara Skarga:

<sup>41</sup> Zob. I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gułagu...*, s. 37.

<sup>42</sup> M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty drugie” 2005, 6, s. 119.

<sup>43</sup> E. Rewers, *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury*, Poznań 1996, s. 50.

<sup>44</sup> Zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty drugie” 2011, nr 5, s. 183–200.



Moi podopieczni mieli już p o kilka wyroków, zwiedzili nie mały obszar gułagowskiego kraju. Sypały się nazwy nieznanymi mi obozów, opowieści o drogach na dnie statków (...) Sypały się opowieści o krasnojarskich komarach (...) Sły wspomnienia o rozmaitych przesyłkach, o tej słynnej Kirowskiej (...) to oni nauczyli mnie, że wołogodski konwój żartować nie lubi i że uchcińska nafta jest lepsza niż tagilskie błota. Była to lekcja swoistej geografii Związku Sowieckiego” (BS, 105).

Sariusz-Skąpska opisuje ten proces jako „wtajemniczenie”<sup>45</sup>, podczas którego *urkowie* opowiadają o innych obozach, w których byli lub o których słyszeli. W ten sposób można się dowiedzieć nie tylko o trasach kolejnych etapów, o rozmieszczeniu obozów, ale także o znaczeniu tych miejsc dla własnych losów i losów najbliższych. Jest to próba ujęcia bezgranicznej dla przybysza przestrzeni Związku Radzieckiego w granice „archipelagu gułag”. Jest to „mówiona mapa”<sup>46</sup>. Powstaje ona w słowie, ponieważ musi istnieć bez materialnego nośnika, który mógłby zostać odnaleziony i potraktowany jako dowód zdrady. Istnieje podobnie jak wspomnienia, które są pielęgnowane i utrwalane, aby potem móc za ich pomocą zaświadczać, aby ocalać to, co wymazywane. Jest także owocem relacji międzyludzkich – rodzi się z zaufania. Można powiedzieć, że rozpoznanie w innym drugiego człowieka pozwala na rozpoznanie przestrzeni. Tylko dzięki wspólnocie więźniowie mogą tworzyć mapę – wspólnota doświadczenia łączy ich i pozwala rozpoznać siebie oraz swoje miejsce w przestrzeni. Drugim ze sposobów na osvajanie przestrzeni jest szukanie własnych miejsc. Jak wiadomo, „Poszukiwanie domu (...) to dwa nakładające się na siebie procesy: poszukiwanie miejsca pobytu oraz poszukiwanie tożsamości”<sup>47</sup>. Może to być własny barak, lub jego ściana własna, pajka, przedmioty „zakazane” – igła, nitka, nożyczki – czy wydzielone miejsce spoczynku. Czynienie przestrzeni domową to także zmiany, które kobiety wprowadzają, aby upiększyć ponury barak – „Zawsze też różniej i przyjemniej, jeżeli na wypchanej trocinami poduszce, twardej jak nasze cegły, można położyć małą kapkę i na rusztowaniu nar przyczepić mały sztuczny kwiatek z materiału” (BS, 141) – czy więzienny strój – „Ubierają nas wszystkie w jednakowy granatowy kolor. Już następnego dnia workowato leżące wyfasowane sukienki zmieniają krój, zdobywają haftowane ozdoby przy kołnierzyku, na rękawach” (BS, 141). Walka o estetykę rzeczy to walka o powrót do dawnej codzienności, o dawne wartości, o to, co przyswojone – swojskie i własne.

Ostatnim ze sposobów na czynienie miejsc swoimi jest ujmowanie ich w języku –

podczas lektury tekstów o łągach odnosi się czasem wrażenie, iż autorzy jeszcze więcej pojedynczych wyrazów i wręcz całe fragmenty opatrywaliby cudzymi słowami i że nie chodzi tylko o dystans do obcego słownictwa. Po prostu brakuje jakichś dodatkowych znaków, dzięki którym bodaj graficznie można by podkreślać, że wszystko tu jest

<sup>45</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gułagu...*, s. 40–41.

<sup>46</sup> Tamże, s. 43.

<sup>47</sup> E. Rewers, *Język i przestrzeń...*, s. 52.

„inne”, że słowa, gest, wydarzenia znaczą coś innego niż w przestrzeni i czasie »poza«, w świecie, do którego należymy<sup>48</sup>.

Barbara Skarga w *Po wyzwoleniu...* bardzo często podejmuje problem niewyrażalności i niewspółmierności języka do traumatycznego doświadczenia:

Niepokój był tak dotkliwy, że się obudziłam cała nim nasiąknięta. Dlaczego tak wyraziste są sny, a tak martwe słowa? Nie wiem, czy w ogóle jest możliwe oddanie tamtych nastrojów, lęków, tęsknoty, cierpienia. Czy można je sobie wyobrazić, jeżeli się ich nie przeżyło? Do wyobraźni przemawiają rzeczy znane albo brutalne fakty, które przerażają, więc bicie, tortury, śmierć. Czy więc czytelnik może pojąć mój niepokój? (BS, 127)

Co więcej, Skarga opisując absurdy sowieckiego systemu, zwraca uwagę na to, że to słowo powołuje je do życia – to ono jest nośnikiem ideologii i wszystkich kłamstw ją wspierających. Pisze: „Słowo. Jest ono jak bicz, jak pętla zaciskana coraz silniej na szyi” (BS, 256). Być może dlatego sama jest wyczulona na fałsz, który może nieść mowa. Czy dlatego opowieść, którą snuje, wydaje się jej się nieprawdopodobna, wyidealizowana? „Coś jest w tej mojej opowieści, co mnie dziś razi, a jednak jest prawdziwa” (BS, 131). Dla autorki jednak tym, co razi przede wszystkim jest spojrzenie z dystansu, z perspektywy zewnętrznego współczesnego obserwatora przy jednoczesnej świadomości, że właśnie to, co wydaje się fałszywe, zbyt sielankowe, to była walka o to, aby nie zatracić własnego ja, która dziś, w perspektywie tendencyjności prozy martyrologicznej, wydawać się może kliszą wpisaną w tekst. Inga Iwasiów, pisząc o świadectwach osobistych kobiet po 1945 roku, zarzuca owym tekstom konwencjonalność diagnoz i języka, a także posługiwanie się schematem „dobrej Polki”<sup>49</sup>, który miałby być reakcją obronną wobec rozbijającej traumy i rozpadu. Zarówno w pisanej „na gorąco” relacji Obertyńskiej, jak i w dużo późniejszych zapiskach Skargi można zaobserwować ten sposób konstruowania własnej tożsamości – robienie tego, co stereotypowo kobiece, to powrót do normy, to robienie tego, co należy robić, aby zachować stabilność, trwałość. Jak zauważa Bożena Karwowska, pisząc o obozach zagłady:

to właśnie owo „odgrywanie” genderowych ról narzuconych przez patriarchalne instytucje wydaje się w sytuacji obozowej szczególnie istotne. Bowiem to nie „płciowe” ciało świadczy o człowieczeństwie (...), ale możliwość/umiejętność odgrywania (...) performatywnych ról narzuconych przez instytucje systemów społecznych<sup>50</sup>.

Zarówno u Skargi, jak i u Obertyńskiej to, co kobiece w połączeniu z tym, co moralne i chrześcijańskie równa się temu, co polskie. Obie autorki wspomnień

---

<sup>48</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie gulagu...*, s. 15–16.

<sup>49</sup> I. Iwasiów, *Polityczne/prywatne – zdestabilizowana opozycja (wojenna i polityczna proza kobiet)*, [w:] *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 301.

<sup>50</sup> B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady...*, s. 68.

rysują bowiem wyraźną granicę, pomiędzy tym, co polskie lub europejskie, a tym, co obce-zsowietyzowane. Zarówno w wersji subtelniejszej – Skargi:

Wśród bandytek najwięcej jest Rosjanek (...) Nasze chłopaki patrzyły na te kobiety z nieukrywana pogardą. Przepaść między ich ignorancją, wręcz prymitywną amoralnością, w dużej mierze beztroską, pełną lekceważenia dla innych, dla otoczenia, a także dla wszelkiego typu zasad i pryncypiami moralnymi naszych chrześcijańskich, nawet niewykształconych dziewczyn była nie do pokonania.” (BS, 143);

jak i w języku wstrętu, odrazy a nawet nienawiści Obertyńskiej: „Polek jest w tym transporcie tylko kilkanaście. Reszta – rosyjskie śmiecie” (OB, 72).

Obie autorki – filozofka i poetka – uruchamiają język emocji, pełen bólu i cierpienia, ale też i pogardy. Jednak nie tylko emotywność języka wyróżnia te narracje, ale również rusycyzmy. Obertyńska w następujący sposób porusza w swojej narracji problem włączania rusycyzmów do codziennego języka:

Człowiek stanowczo ma w sobie coś z papugi. Powtarza tak, jak słyszy. Zresztą cała ta rosyjsko-więzienna terminologia, te wszystkie ławoczki, progulki, oprawki, dobawki, kojki, doprosy i kamery są nam prawie równie obce jak to, co wyrażają. Używając ich nie czujemy wcale nielojalności w stosunku do ojczystego języka. (Pozwalając sobie i w dalszym ciągu na używanie tych obcych, przez więzienny dialekt często w dodatku zniekształconych słów, autor robi to świadomie, celem wierniejszego odtwarzania obrazu) (OB, 45).

Autorki wspomnień szukają innego języka na wyrażenie doświadczenia innego świata, jednak zarówno język jak i przedstawiany świat nie jest tylko i wyłącznie zewnętrzny, obcy – jest przecież w jakimś stopniu ich, choć obcością naznaczony. W narracji język polski miesza się z rosyjskim a także ze slangowym językiem „łagrowym”. W innym świecie pewne słowa tracą lub zmieniają swoje znaczenie. Użycie ich jednak sprawia, że autorki nie dystansują się od tamtej rzeczywistości – pokazują jaką drogę przebyły, na przestrzeni fabuły rozjaśniają i tłumaczą tę obcą przestrzeń, której same musiały się nauczyć i w ramach której musiały funkcjonować. Poprzez wrażenia zmysłowe i afektywny język pragną oddać swoistość jej doświadczenia.

Tym, z czego wyrasta afektywny język, jest nie tylko próba wiernej reprezentacji, ale w pierwszej kolejności cielesne doświadczenie łągru. Jest w ciele więźnia pewna sprzeczność – z jednej strony jest ono przedmiotem zniewolenia: uderzają w nie narzędzia represji, takie jak: zamknięcie, ciągły głód, wyczerpująca praca, złe warunki sanitarno-higieniczne, ciągłe słończenie ciała na małej przestrzeni, wystawienie na widok publiczny, obnażanie, zakaz stosunków seksualnych, przeskakiwanie czy naruszanie prawa do prywatności i intymności; a z drugiej – jest ono przestrzenią wolności. W świecie bez własności, ciało jest ostatnią rzeczą, którą się posiada i nad którą, w pewnym zakresie, ma się władzę.

Obertyńska, przedstawiając strategię na pozostanie przy zdrowych zmysłach, opisuje szczególnego rodzaju ucieczkę poza rzeczywistość, która nie polega na ucieczce poza ciało, lecz wręcz przeciwnie – właśnie w ciele zapada się w sie-

bie. Zupełnie tak, jakby zewnętrzność ciała – jego powłoka narażona była na zewnętrzne ataki i represje, a wewnętrzność najbardziej własna i niedosięgalna dla oprawcy-agresora była przestrzenią wolności. Pisze o tym tak:

Niepodobna wytłumaczyć, jaka jest technika tej przemiany, jak się ją przeprowadza, jak się do niej dochodzi. W przybliżeniu opowiedziane, wyglądałoby to tak: w grząskiej jak galareta, odpornej, rozłopotanej wrzawie celi drąży sobie człowiek – czy wytapia sobą – wnękę, trochę większą od niego samego i wtedy znajduje się raptem jakby w hermetycznie zamkniętym jaju. W jaju tym już jest cicho, bezpiecznie i samotnie. Można sobie myśleć, można się modlić, można spać. Człowiek robi się jakiś dośrodkowy, wewnętrzny (OB, 47).

Przeciwnym biegunem do zapadnięcia się w swoją wewnętrzność jest odcięcie – „Najwyższy czas wyżyć się tego przeczulenia na punkcie własnej osoby, własnego ciała, własnej skóry. Jesteś takim samym łachem jak ci wszyscy, którzy się tu myli przed tobą. A może jeszcze obrzydliwszym? (OB, 96).

Jednym z najbardziej traumatyzujących rytuałów inicjujących przejście do przestrzeni obozu opisanym w kobiecych relacjach z obozów koncentracyjnych jest obcięcie włosów. Swego rodzaju oporem wobec tej próby odpiłowienia jest zachowanie kulturowych wzorców płciowych i odzwierciedlanie ich w stroju, organizacji przestrzeni czy zachowaniu. Co zaskakujące, Obertyńska w swoich wspomnieniach opisuje również obcięcie włosów, którego jednak dokonuje sama: „Proszę ją, żeby mi dała jeszcze na chwilę nożyczki. W cieniu korytarza, na oslep gryząc małymi nożyczkami głowę, jak popadnie, tnę włosy równo z karkiem i uszami. Dziewczyna dziwi się i po dziecinnemu żałuje włosów. Pyta mnie, po co to robię. A ja dobrze wiem po co...” (OB, 29). [Podkreślenie P.K.]

Autorka nie rozumie zdziwienia przygotowującej ją do przesłuchania dziewczyny, więc – uznaje je za dziecinne. Sama jednak nie wyjaśnia motywów. Uznaje je za oczywiste i czytelne dla projektowanego odbiorcy czy pragnie je zachować dla siebie? Znaczący jest wielokropek kończący cytowaną frazę. Możemy się tylko domyślać, co zostało przemilczane. Czy narratorka ścina włosy, żeby pozbyć się atrybutów kobiecości i w ten sposób zapobiec napaści seksualnej? Jest świadoma warunków sanitarnych panujących w obozie i wszechobecnej plagi wszy? A może jest to gest rytualny, którego pragnie dokonać sama, aby odcinając się od dotychczasowego świata i normy ten ostatni raz mieć władzę nad własnym ciałem?

Ciała w łagrowych wspomnieniach często przedstawiane są jako przedmioty – płatanina rąk i nóg, która zajmuje miejsce we wspólnej przestrzeni baraku. Nierzadko opisuje się je pomocy metonimii – za przykład może posłużyć użycie słowa ściana w znaczeniu ściana, pod którą spała określona grupa osób<sup>51</sup> – „jeżeli chodzi o wzajemne odnoszenie się ścian, to trzeba stwierdzić, że na ogół, przy usilnej dyplomacji, panowały zupełnie poprawne stosunki” (OB, 40). Warto zwrócić

---

<sup>51</sup> Metonimia ta została stworzona na takiej samej zasadzie jak następujące przypadki – nasz blok czy, nasza klasa w rozumieniu wspólnoty, a nie budynku czy pomieszczenia.

uwagę, że urzeczowienie dotyczy nie tylko i wyłącznie ciał współtowarzyszek, ale także samego ciała narratorki. Obertyńska pisze:

Mam wrażenie, że jestem buklakiem pełnym płynnego bólu. Czyje to nogi? Moje? Widocznie, bo w moich pończochach (...) Pamiętam, jak mnie wsadzono na wózek pełen jakichś twardych worków, jak mnie otulano kocem i podparto wieszczami, żebym się nie waliła na boki. To bardzo dziwne uczucie stać się przedmiotem... (OB, 109).

Ciała innych, w szczególności chorych psychicznie, opisywane są jako zwierzęce. Obertyńska często używa także do opisu innych słowa 'stworzenie'. „Wtedy Mańka szaleje! Wyskakuje na okno, obija się o nie, wali głową w kratę, szuka okiem szerszej szpary, śmieje się, skomli... Ma w takich chwilach coś z giętkiej, rozżartej pantery w klatce” (OB, 41); „Albo taka Ślepa Zośka (...) Dyżurnych potrafiła doprowadzić do białej gorączki. Umyślnie. Nim ją zabrali, walczyła jak lwica. Czerwona, rozżarta, półgoła...” (OB, 41–42).

Dla Skargi natomiast tym, co pozbawia człowieczeństwa jest nagość. „Człowiek nagi w tym tłumie zdawał się całkiem pozbawiony godności, szedł w szeregu jak zastrachane zwierzę” (BS, 51).

Cała ta nagość, intymność – to, co powinno być prywatne i zakryte przed obcym spojrzeniem – tak jak było w tamtej rzeczywistości, tak i w opowieści jest odsłonięte, a cały wstyd towarzyszący owemu odsłonięciu i wystawieniu na widok publiczny zostaje zanalizowany, opisany i upubliczniony. Obie autorki wspomnień nie stronią od afektywnych opisów fizjologii i emocji towarzyszących tym doświadczeniom, choć oprócz wstydu łączą się one także ze wstrętem i odrazą wobec tego, co zewnętrzne, ale także wobec siebie. Dopiero przepracowanie tej traumy pozwala bowiem na powrót do ciała, poczucie integralności i spójności. Czy więc wobec tego pojawiające się niedopowiedzenia, przemilczenia i zerwania wątku wiążą się ze wstydem lub próba ukrycia pewnej części doświadczenia? Czy maskują to, co mogłoby zepsuć obraz matki-Polki w schemacie „dobrej kobiecości”? Zdaje się raczej, że to ślad tego, co zostało odrzucone z narracji tworzonej o sobie – zreinterpretowanej w świetle minionych wydarzeń i scalonej na nowo. Ślad niepojmownego, wykraczającego poza sens. Aby wyjaśnić dokładnie tę kwestię, warto wprowadzić tu pewne rozróżnienie – na życie i tożsamość. Kierunek pisania autobiografii (lub w sytuacji autobiograficznej) jest następujący – od życia i podmiotu doświadczonego do tekstu i podmiotu usensowniającego (owo doświadczenie), a następnie od tegoż tekstu wraz z jego nowymi nabudowanymi sensami do rozpoznania siebie w podmiocie narracji i do tożsamości. Warto bowiem w przypadku tekstów wspomnieniowych rozważyć, na ile podmiot mówi tylko o świecie go otaczającym, a na ile poprzez ten świat mówi o sobie samym.

W obu wspomnieniach przejście od życia do tożsamości odbywa się na kilku poziomach. Po pierwsze, autorka opisuje świat wraz z wszystkimi jego właściwościami, po drugie – rozpoznaje siebie w świecie i wchodzi z nim w relację, jakoś się do niego odnosi i czyni z siebie podmiot narracji. Podmiot uwikłany jest w niejednorodną czasowość – opisujący siebie z przeszłości nierzadko w czasie gramatycznym

teraźniejszym, wybiegającym w fabule w przyszłość i owej przyszłości świadomy (obdarzony dodatkową wiedzą) oraz istniejący w czasie teraźniejszym – piszący i w pisaniu tym rozpoznający się (czytający siebie<sup>52</sup>). Podmiot odczytuje siebie i czasowość własnego doświadczenia poprzez wspomnienia i zawartą w nich sytuację autobiograficzną i w akcie tym się interpretuje – wytwarza własną tożsamość. To, co niedopowiedziane i przemilczane, jest tym, co stanowi kontrapunkt dla usensownionego i zrozumiałego doświadczenia w pełni już zinterpretowanego, przyswojonego i włączonego w narrację o sobie. Jest tym, co otwiera zarówno przed czytającym, jak i piszącym nowe możliwości wyjścia od życia i jego pisemnej reprezentacji do tożsamości wytwarzanej oraz konstruowanej w opowieści i przez opowieść. Otwiera pozornie zamkniętą, spójną strukturę poprzez ślad traumy, która nigdy nie może być przekroczona i przepracowana w pełni. Przekracza słowo i niweczy próbę dojścia do pełnej samowiedzy, lecz tym samym umożliwia czytającemu siebie na nieustanny ruch – potwierdzania, zaprzeczenia lub rekonstruowania własnej tożsamości.

## SUMMARY

The status of women's political literature such as labor camp literature, should be seen in the context of gender and the relationship between private and public space. Taking into account these categories, I would like to consider the problem of the way in which the relation between a human being and space is understood in the language and how it is presented especially in conditions as specific as the space of a labor camp. I will also consider how the understanding of space influences literary awareness of the text and its immersion in cultural contexts. However, the subject matter of my reflections will not only reflect on how this experience is described in the story, but also on what is suppressed and displaced. Although labor camp literature has a demonstrative character and for that reason it has become a moral obligation, the inability of expression linked to the need for commemoration is characteristic of all the records of the testimony. That is why it is important to pay special attention to what is expressive but not implied. Questioning experience and understanding of space I will also explore what is outside the language, but not beyond the story. After analyzing *Po wyzwoleniu...* by Barbara Skarga and *W domu niewoli* by Beata Obertyńska I will try to expose what the silent witness says – what is left unsaid and what the seemingly covered in reality reveals.

KEY WORDS: labor camp literature, testimony, identity, autobiography

---

PAULINA KICIŃSKA – magister, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorantka na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zainteresowania badawcze: antropologia literatury, kategoria cielesności, współczesny polski reportaż.

---

<sup>52</sup> Zob. J.V. Gunn, *Sytuacja autobiograficzna*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 150.